

Józef Siemieński

Dyrektor Archiwum Głównego

Historja prawno-polityczna Polski porozbiorowej *

Przedmiot, któremu poświęcona jest książka p. Winiarskiego, należy w pewnej mierze do programu historii w szkołach średnich, wykładany jest w ramach historii prawa polskiego na uniwersytetach. A jednak nie jest dotychczas ustalony w żadnym kierunku. W szczególności niema zgody co do jego zakresu, a nawet co do nazwy. Trzeba to zrobić jak najszybciej.

Wydaje mi się, że najlepiej będzie, jeżeli zaczniemy od ścisłego ustalenia celu, w jakim się go wyklada, od jego — że tak powiem aktualności. Ta sprawa jest bardzo złożona — i to zapewne powoduje dzisiejszy stan rzeczy. Tak zwanej historii ustroju ucza wszędzie dlatego, żeby ułatwić zrozumienie współczesnych instytucyj prawa politycznego. Sprawa jest przeto prosta tam, gdzie rozwój tego prawa był nieprzerwany, gdzie to, co jest dzisiaj, pochodzi wprost od tego, co było wczoraj, a to znów od tego, co było przedwczoraj, i tak dalej aż w głąb wieków minionych. Historia ustroju, to łańcuch nieprzerwany, to wynik twórczości prawno-politycznej narodu. U nas inaczej. Utraciliśmy państwo przed wiekiem, a teraz tworzymy nowe. W okresie porozbiorowym żyliśmy w formach obcych, które zarzucamy, a do dawnych możemy za ledwo nawiązać bardzo luźno, bo nie odpowiadają potrzebom ludzi nowoczesnych. Dlatego historia ustroju u nas rozpada się na dwie części zgoła różne tak co do charakteru, jak i znaczenia dla obecnego pokolenia. Musimy je też traktować każdą inaczej.

* Z powodu książki prof. Winiarskiego: Ustrój polityczny ziem polskich w XIX wieku. Poznań. Fiszer i Majewski. 1923. Str. 286.

Historji ustroju Polski przedrozbiorowej uczymy się dlatego, że w niej się wyraża twórczość prawno-polityczna polska, że ona daje nam poznać polską kulturę polityczną. A porzbiorowa?

Obce panowanie nie przeszło bez śladów, obce prawo polityczne nie zostało usunięte bez reszty ani z prawa obowiązującego, ani z kultury ludności. Ktoś, coby nie znał zupełnie ustrojów zaborczych, a w szczególności urządzeń zaborczych na ziemiach polskich — nie zrozumie niejednego szczegółu z naszego ustroju obecnego i ze stosunku ludności do spraw publicznych. Do jednych rzeczy ludność ta przywykła, uznała za naturalny porządek, inne — przeciwnie, zniechęciła, jako narzucone i pomyślane na naszą szkodę. Zatem i wypadki dodatniego stosunku i wypadki ujemnego tłumaczą się historją ostatniego półtora stulecia.

Dlatego potrzebna nam jest znajomość ustroju państw zaborczych, a w szczególności odrębnych instytucyj zaprowadzonych w prowincjach polskich tych państw. Ten cel określa sam przez się zakres, w jakim te wiadomości są potrzebne. Podkreślam tylko, że zakres ten będzie się zmieniał. W miarę jak znikają będą ślady praw zaborczych z naszego prawa — zmniejszać będziemy zakres wykładu o nich. Z czasem nie będą potrzebne szczegóły konkretne, wystarczy charakterystyka. Dziś więcej potrzeba artykułów, jutro potrzeba będzie jak najstaranniej wykreślonej syntezy. Zawsze będzie chodziło o współczesność: już to o wytłómaczenie obcych szczegółów w polskiem prawie, już to tylko o wpływy obcego prawa dawnego na kulturę polityczną współczesnych. Nauczyciel uchwyci właściwą miarę, jeżeli pamiętać będzie, że jego zadaniem wstępnem jest zestawić to, co było, z tem, co jest i mówić o tem, co z tej przeszłości odbiło się na teraźniejszości — czy to drogą naśladowania lub jako pozostałość, czy drogą sprzeciwu przez chęć odgrodenia się od obczyzny.

Tyle co do praw obcych. Nie wyczerpują one całości przedmiotu.

Nawet w ramach ustroju prowincji państwa zaborczego Polacy miewali możność wpływania na prawo obowiązujące, mogli rozwijać choć w ubogim zakresie twórczość prawno-polityczną. Na te szczegóły należy oczywiście zwracać pilną uwagę i poświęcać im więcej miejsca, niżby się to tym szczegółom należało ze względu na stosunek do całości ustrojowej.

Ale jest inna sprawa, ważniejsza. Mieliśmy w okresie porozbiorowym parę organizacyj państwowych niezależnych, zwłaszcza co do ustroju, w których Polacy byli gospodarzami, których ustroj był tedy ich dziełem. Wprawdzie to ich budowanie pozostawało pod naciskiem woli obcej, ale przecież to Polacy już to czerpali wzory stamtąd, skąd czerpać chcieli¹⁾, już to snuli nic tradycji, albo i zdobywali się na twórczość rodzimą. Prawo polityczne tych państw, to prawo polskie formalnie, a rzeczowo to wyraz wpływów obcych, ale przyjaznych, na Polskę — przyjaznych i dlatego nieskończenie głębszych, niż wpływy zaborców. Stąd przykazanie: trzeba traktować ustroj państw polskich XIX wieku odrębnie, ze szczególnem uwzględnieniem źródeł ich prawa politycznego i wogóle daleko bardziej szczegółowo, niż dzieje zaborów.

Zatem analiza naszego przedmiotu wykazuje: 1) naukę o ustroju państw polskich wieku XIX-go (tak nazywałem swój wykład uniwersytecki o nich i sądzę, że należałoby to przyjąć) i 2) naukę o ustroju polskich prowincyj państw zaborczych.

Nie znaczy to, aby nie była możliwa i potrzebna synteza tych przedmiotów. Naród polski nie przestał być jednym narodem, dzielnice oddziaływały na siebie wzajem. To też w wykładzie trzeba uwydatnić główny nurt życia politycznego w poszczególnych okresach i trzeba scharakteryzować położenie prawno-polityczne narodu, jako całości.

Z tych założeń wychodząc, spróbujmy ocenić dzieło p. Winiarskiego. Oczywiście nie w oderwaniu, jeno na tle dotychczasowego stanu nauki. Nie będzie to tło złożone, ale nie będzie też blade. Wypełnia je gruntowna i wyczerpująca praca prof. Kutrzeby.

Zacznijmy od nazwy. Prof. Kutrzeba do swojej „Historji ustroju Polski w zarysie”, składającej się pierwotnie z jednego tomu, obejmującego okres przedrozbiorowy tylko, potem z dwóch tomów I: Korona, II: Litwa — dodał dwa potężne tomy III i IV z podtytułem „Po rozbiorach”. Wypowiedziałem się już na innym miejscu przeciwko temu tytułowi. Rzekoma „Historja ustroju Polski po rozbiorach” nie jest historją ani jednego ustroju, ani ustroju Polski, która jako państwo nie istniała po rozbiorach. Jest to inny przedmiot. Brak mu cechy najistotniejszej tamtego, to nie jest prawo polityczne polskie, to nie jest twórczość prawno-polityczna polska, to nie jest

¹⁾ Ustrój Księstwa Warszawskiego, „narzucony” w konstytucji napoleońskiej — poprzedziła olbrzymia praca organizacyjna Komisji Rządzącej — ujmująca życie polskie w formy nowoczesne — te same francuskie.

wyraz kultury politycznej polskiej. P. Winiarski nazwał to samo „Ustrojem politycznym ziem polskich w XIX-ym wieku”. Jest bliższy rzeczywistości, ale nie ścisły: ziemie nie mają ustroju, jeno mają go państwa. Wiek XIX-ty nie obejmuje zaboru od 1772 (nie licząc Śląska), ani wcale ważnych spraw XX-go wieku. Sądzę, że tę różnolitą całość, o którą chodzi, należałoby nazwać „Historją prawno-polityczną Polski porozbiorowej”. Chodzi przecież o to, aby w jedną całość zebrać wykład o tem, pod jakimi prawami politycznymi bytowała ludność dawnych ziem polskich w okresie porozbiorowym, co w tym zakresie tworzyła, co jej narzucano.

Co do zakresu. Różnica jest ogromna. Prof. Kutrzeba napisał dwa tomy, z których jeden liczy 256, drugi nawet 287 stron. To też znajdujemy tu moc szczegółów bez żadnego znaczenia dla czytelnika współczesnego polskiego. Dla przykładu przytaczam: „Jedynie tylko w Elblągu sąd miejski został zorganizowany w sposób więcej złożony: z czterech wydziałów, na które rozpadął się magistrat, trzy miały powierzone atrybucje sądowe, a to jeden jako właściwy sąd miejski, drugi jako sąd w sprawach sierocych, trzeci jako sąd handlowo-wekslowy. Na czele pierwszego stał burmistrz sądowy, na czele drugiego drugi burmistrz sądowy, trzeciemu przewodniczył jeden z rajców magistratu, pierwszy wydział miał nadto 6, drugi i trzeci po 4 radców” (t. III. str. 27). Nawet w Prusach dzisiaj dzisiaj takie wiadomości tylko archiwistę i to w części, mianowicie liczba i właściwość wydziałów może mu być potrzebna przy poszukiwaniach — liczba radców w poszczególnych sądach nikogo już nie interesuje. Przytoczyłem przykład jaskrawy, dający miarę stosunkową. Prof. Winiarski wyłożył całą rzecz na 280 str. z dodatkami. Naogół powiedzieć trzeba, że uchwycił właściwą miarę. To, co wyłożył, to jest mniej więcej to wszystko, co trzeba wiedzieć, co można na uniwersytecie wyłożyć a od słuchacza wymagać. Powiadam naogół, bo zdarzają się szczegóły, a nawet całe partie, traktowane inaczej niż reszta, że zaznaczę tylko ustęp o obywatelstwie Księstwa (str. 64), podrozdział o składzie sejmu galicyjskiego (str. 200—5) oraz bardzo dobrze i ciekawie, ale stosunkowo bardzo obszernie wyłożoną historję ustroju W. M. Krakowa. Jest to jakby dygresja monograficzna.

Bardzo ważna jest sprawa układu, a więc i podziału na rozdziały. W nich wyraża najogólniej synteza. To jest to, co uczeń najgłębiej sobie przyswoi. Podział prof. Kutrzeby ma mojem zdaniem wiele braków. Znać na nim zasadnicze lekceważenie podziału na okresy, z jakim się autor wypo-

wiedział jeszcze w polemice z prof. Balzerem w r. 1906. Podstawą podziału jest tutaj właściwie nie odmienność ustrojów, a terytorjów. W pierwszym tomie mamy historję ustrojową 1) dzielnicy — powiedzmy — stołecznej (zabór pruski do utworzenia Księstwa Warszawskiego, Księstwo, Królestwo), oraz 2) Litwy i Rusi, wreszcie 3) Krakowa. W drugim historję województw zachodnich po oderwaniu od centrum (W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie od 1807) oraz Galicji. Wzgląd terytorjalny przeważa nad ustrojem, bo np. w rozdziale o Królestwie mieści się razem i samodzielne Królestwo i „gubernje Królestwa Polskiego”, czy poprostu tylko „nadwiślańskie”. W obrębie tych rozdziałów mamy poddziały, z których jedne obejmują podokres całości, inne poddziały tego samego ustroju. Więc n. p. w t. III w rozdziale III mamy poddział 7 „Sądy i prawa”, poddział 8 „Rządy powstania 1830”, poddział 19 „Wolności obywatelskie”, poddział 20 „Tolerancja religijna”.

W przeciwieństwie do powyższego podział prof. Winiarskiego jest bezpośrednim wyrazem przemyślenia całości i daje zarys jej syntezy. Podziałowi temu miałbym tylko niektóre szczegóły do zarzucenia; wyjąwszy rozdział wstępny, który chciałbym „w krótkiej drodze” ni mniej ni więcej, tylko całkowicie usunąć. „Uwagi nad twórczością państwową polską” są wcale interesujące i mogłyby w odpowiedniej przeróbce ukazać się z pożytkiem jako artykuł dyskusyjny, ale nie nadają się na rozdział podręcznika, w którym wszystko powinno pochodzić od specjalisty i to ostrożnego w wypowiedzaniu poglądów nieprzedyskutowanych. Tutaj znajdujemy i poglądy wątpliwe (o okresie stanowym) i nawet wiadomości błędne (przenoszenie miast na prawo niemieckie).

Pierwszy rozdział doskonale jest pomyślany. Obejmuje „Ziemie polskie po rozbiarach” wszystkie, a nadto zawiera jeden poddział ogólny: „Zaborzy” i dopiero w drugim rozdziale trzy dalsze poddziały według poszczególnych zaborów. Istotnie w każdym zaborze był wprowadzony inny ustrój, ale najważniejszą rzeczą dla nas jest okoliczność, że wszystkie ziemie polskie były podówczas w położeniach analogicznych. Rozdział ten mówi: ziemie polskie stanowiły wówczas prowincje państw zaborczych, żadna nie miała samodzielności, a ustrój miały taki: i t. d.

Dalej mamy Księstwo Warszawskie, a za niem osobny acz króciutki rozdział „Wolne miasto Gdańsk”, którego całkiem brak u Kutrzeby. Tak od r. 1807 na czoło wysuwa się sprawa niepodległości, względnie tylko samodzielności niektórych ziem dawnej Rzpltej. Dalej idzie „Kongres wiedeński”.

Nie należało dawać takiego rozdziału historycznego w dziele prawniczym i to rozdziału równoległego do ustrojowych. Przełomową rolę kongresu dla wszystkich ziem polskich można było podkreślić w podrozdziale wstępnym do „Królestwa” i nadto zaznaczyć we wstępach do innych rozdziałów. Dalej idzie „Królestwo” aż do ostatnich czasów, ale z sześcioro podrozdziałami. Trzeba pamiętać, że Autor wykładał swoją rzecz wtedy, kiedy Polacy próbowali stawiać swoje postulaty wobec Rosji na gruncie nieprzedawnionych praw Królestwa. Gdyby nie to, mielibyśmy może wyraźniej jeszcze oddzielone Królestwo rzeczywiste od nominalnego. Podrozdziały uwydatniają: 1) okres przejściowy, 2) królestwo konstytucyjne, 3) „powstanie pod względem prawno-politycznym”, 4) okres burzenia odrębności Królestwa, 5) okres częściowej restytucji, wreszcie 6) okres zupełnego zjednoczenia. Podział ten mówi sam za siebie, tak znakomicie uprzytamnia linię rozwojową. R. VI „Litwa i Ruś” składa się z dwóch poddziałów, znów doskonale pomyślanych i zatytułowanych „Litwa i Ruś jako prowincje polskie (do r. 1831)” i II „Okres rusyfikacji i praw wyjątkowych (od r. 1831)”. Wspominałem już o r. VII, oddanym Rptej Krakowskiej — nieproporcjonalnie szczegółowym. Gorzej jest z rozdziałem VIII, poświęconym Galicji. Obejmuje czas dopiero od kongresu wiedeńskiego, ponieważ cała epoka poprzednia włączona była słusznie do podrozdziału „ziem polskich po rozbiorach” (roz. I), ale jest źle podzielony. Składa się z dwóch podrozdziałów, z punktu widzenia przedmiotu niewspółmiernych: I „Historja ustroju Galicji” — tytuł ten obejmuje wszystko, co byłoby w tej książce do powiedzenia, — i II „Ustrój polityczny”. Okazuje się po zbadaniu bliższem, że Autor potraktował Galicję szczególnie: napisał rzecz o jej ustroju współczesnym, poprzedzoną jakby wstępem historycznym. Dlatego rozdz. I składa się z podrozdziałów, obejmujących czas aż do r. 1914 (I po kongresie, II 1848—1867 i III 1867—1914), a potem dał system ustroju Galicji przedwojennej, opracowany jako osobna całość, poczynszy od źródła (r. I, 1). Stad taka niekonsekwencja i dysproporcja, że w rozdziale V o Królestwie mamy 6 podrozdziałów na 46-ciu stronicach, z których 5 zajmuje doba ostatnia, pojęta czysto historycznie, podczas gdy „Galicja”, z 36-iu stronic poświęca 5 na całą historię, a resztę na wykład systematyczny ostatniej doby.

Podobnie potraktowane są w rozdziale IX „Ziemie polskie zaboru pruskiego”. Podrozdział I, zatytułowany „Historja” tout court, obejmuje cały czas od 1815 do chwili ostatniej, podrozdział II „Stosunki prawno-polityczne” ostatnich czasów.

Na zakończenie dodano „Wskazówki bibliograficzne” — nie wolne od błędów: K. Lutostański został prof. Lutosławskim, o Kutrzebie trzeba było powiedzieć, że oprócz bibliografii całości podaje też przy każdym rozdziale ważniejsze dzieła, na których jest oparty.

Do sprawy układu jeszcze jedna uwaga osobna. Prof. Kutrzeba dał w r. I (Rządy pruskie 1772—1807) podrozdział 6 „Rządy Napoleona. Komisja Rządząca”. Prof. Winiarski daje w rozdziale II (Księstwo Warsz.) podr. I „Powstanie państwa”. Oczywiście, że tylko to drugie jest trafne. Okres, o którym mowa, to z punktu widzenia całości nie likwidacja rządów pruskich, jeno geneza Księstwa — zwłaszcza że prace Komisji Rządzącej rzeczowo i chronologicznie wychodzą i poza rządy pruskie i poza rok 1807.

Tyle co do układu. Inaczej z jego wypełnieniem treścią poszczególnych rozdziałów. Tutaj raczej prof. Kutrzeba mógłby służyć za wzór prof. Winiarskiemu. Raczej, ale niezupełnie. Mojem zdaniem obydwaj autorowie grzeszą skrajnością. Wykład prof. Kutrzeby jest nazbyt wyłącznie prawniczy, wykład prof. Winiarskiego nazbyt historyczny. Trzeba pamiętać, że historia ustroju jest nauką prawną i historyczną zarazem, że zadaniem jej dać poznać prawo polityczne w rozwoju historycznym. Dlatego wypadki historyczne, które wywołały zmiany ustrojowe, trzeba w wykładzie historii ustroju traktować jako znane skądinąd. Zbyteczna również wdawać się w wykazywanie wyników czysto politycznych, więc ogólnohistorycznych, do jakich doprowadził społeczeństwo ten czy ów ustrój. Natomiast nie można poprzestawać na wykładzie systemu prawa politycznego w poszczególnych okresach osobno. Istotnem zadaniem wykładu jest wykazanie ewolucji tego prawa, a w wypadkach rewolucji z wewnątrz (właściwe rewolucje) czy z zewnątrz (zabory i ustroje narzucone) — ciągłości tego, co przerwało czy to we własnej postaci, czy jako wpływ na ustrój, genetycznie jako całość niezwiązany z poprzednim. Ten, powiedzmy, żywioł ewolucyjny nie jest dostatecznie uwzględniony przez prof. Kutrzebę, natomiast książka prof. Winiarskiego mało różni się od takiej, jakąbyśmy zatytułowali nie historia ustroju, ale prosto historją porozbiorową. Dodaję skwapliwie, że stawiając ten zarzut — zresztą i z natury tylko metodyczny, nie rzeczowy — mam na myśli nie tyle braki w informacjach prawniczych, ile zbyteczne elementy czysto historyczne, oraz tu i owdzie ujęcie rzeczy historyczne zamiast prawniczego. Sądzę, że jeden przykład wystarczy. W rozdziale VII (Litwa i Ruś) mamy

podrozdział 7 p. t. „Ograniczenia wolności religijnej”. Podrozdziałowi temu odpowiadają u Kutrzeby końcowe ustępy podziałów tytułu „Kościół Katolicki” (2-gi w roz. o Litwie i Rusi, obejmującym cały ciąg dziejów porozbiorowych tej części Rpej). Mamy tam kolejno organizację diecezji, stanowisko prawne kościoła rzymsko-kat., klasztory, ograniczenia wyznaniowe, kościół grecko-kat., a wszędzie wymienione właściwe prawa i parę słów syntezy. U p. Win. wszystko podano łącznie, zaczynając od kontroli nad duchowieństwem i od zamykania kościołów, oraz konfiskat, poczem znów po 1863 prześladowania i szykany razem, dalej (bez a linea) znoszenie diecezji, krępowanie swobody duchowieństwa tak osobistej, jak w sprawowaniu obowiązków, dalej ograniczenia wolności wyznania i prześladowanie unitów. Podobnie traktowana jest Sprawa kościoła w podr. 1. p. d.): jest to wykład raczej o skutkach, jakie wydał ustrój, niż o nim samym.

Wreszcie co do szczegółów rzeczowych przydałaby się pewna korekta. Trafia się tu i owdzie błąd czy niedopatrzenie częściej drobne, czasem ważne, (np. na str. 54 taki drobiazg, jak Stadtrat zamiast (Steuerrat), na str. 67), ni mniej ni więcej, tylko takie twierdzenie, jak, że „Sejm (Księstwa!) jak za Rzeczypospolitej składa się z trzech stanów”, na str. 101 szczególnie dziwne w tej książce twierdzenie, że „Królestwo było reprezentowane w polityce międzynarodowej przez organy rosyjskie” — twierdzenie nieściśle, czy raczej niedostateczne, bo pomijające art. 81 konstytucji o pełnieniu przez ministrasekretarza stanu czynności ministra spraw zagranicznych cesarza jako króla polskiego, na str. 115/6 brak wiadomości o hipotece, na str. 139 zarówno jak na 141 zapomniano o sędziach gminnych z wyboru. Takich wad i usterek wynotowałem jeszcze kilka. Niektóre twierdzenia w ważnych sprawach radbym poddał rewizji, a to przede wszystkim twierdzenie o rzekomo polskiej tradycji urzędów kolegialnych: Polska zaprowadziła władze kolegialne dopiero w II połowie w. XVIII, a i te różnią się zasadniczo od biurokracji kolegialnej, będąc organami obywatelskimi. Również i w sprawie unji „realnej” byłbym innego zdania — oczywiście po ustaleniu teoretycznym, co powinno być nazywane unją osobistą, a co realną, w której to sprawie niema dotychczas zgody pomiędzy właściwymi autorytetami (dlatego tak co do Księstwa, jak Królestwa pp. Win. i Kutrz. różnią się we wnioskach przy jednakich przesłankach). Znalazło się też na str. 103 utarte narzekanie na rzekome „neminem captivari permittemus”. Dziwna, że nikt z tych, co to podali, nie zajrzał do zaprzysiężeń królewskich.

Na zakończenie nie odmówię sobie przyjemności zacytowania najlepszego z szeregu doskonałych sformułowań. Na str. 162 czytamy: „Prawa wyjątkowe przeciwko Polakom... na Litwie i Rusi... zaznaczały.... odrębność ziem polskich: tak daleko sięga Polska, jak daleko sięgają prawa wyjątkowe”.

Wniosek co do pracy p. Winiarskiego: pisana była niegdyś w warunkach niepomyślnych, w toku wykładów. Dlatego brak jej jednolitości w wykonaniu, chociaż istota rzeczy ujęta jest doskonale. Byłoby ze wszech miar pożądanym, żeby Autor podjął trud nowego wydania, zważając szczególnie na jednolitość w charakterze książki, jako prawno - historycznej, i w proporcjach działów.

Wniosek ogólny: Mamy dwa dzieła uzupełniające się wzajem. Wskazane jest najprzód czytać pracę p. Winiarskiego, jako dającą trafne i przejrzyste ujęcie całości, potem Kutrzebę, z którego wtedy łatwiej wyjąć to, co potrzeba i w całość rozwojową sobie ułożyć.